

Jacek Kędzierski

Czy może wrócić przepoczwarzona cenzura?

Palestra 58/1-2(661-662), 313-315

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Listy do Redakcji

Czy może wrócić przepoczwarzona cenzura?

Coraz częściej pojawiają się głosy o potrzebie wprowadzenia cenzury, ale innej niż kiedyś... Z cenzurą w Polsce pożegnaliśmy się wraz z pożegnaniem Peerelu... aż tu nagle PO rządu sprawująca przebudziła się i stwierdziła, że coś takiego jak cenzura to by się w III RP przydało... Nie będzie ustawy o wolności słowa ani też nowego prawa prasowego... tym razem wybrano inny tryb ograniczania wolności słowa. Od czerwca br. słyszymy informacje o zakusach PO, wcześniej projekty złożyli posłowie z SLD i RP. Te dwa ugrupowania także chcą cenzury, choć nieco w innym zakresie tematyki.

Nie będzie to już cenzura prewencyjna, ta znana w Peerelu, ale **cenzura represyjna**. Nie sięgająca po nożyczki, ale po Kodeks karny i jego przepisy.

Penalizacja tzw. **mowy nienawiści** to nic innego jak wprowadzenie do polskiego prawa karnego **cenzury represyjnej**. Cenzura ta polega na tym, że kto napisał lub powiedział coś nieprawomyślnego, nie po linii, nie po myśli, to go się oskarża i wsadza do więzienia...

Według projektu SLD i partii Palikota zmianie uległby **art. 119 § 1 k.k.** z grupy przestępstw przeciwko **pokoju i ludzkości (!)**, penalizujący obecnie *stosowanie przemocy lub groźby bezprawnej wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej, z powodu bezwyznaniowości przez rozszerzenie powodów stosowania przemocy lub groźby bezprawnej o: płeć, tożsamość płciową, wiek, niepełnosprawność bądź orientację seksualną*. Podobnej modyfikacji uległby art. 257 k.k., przewidujący odpowiedzialność za *publiczne znieważanie grupy ludności albo poszczególnej osoby lub naruszanie nietykalności cielesnej innej osoby z powodu przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, wyznaniowej albo z powodu bezwyznaniowości, przez rozszerzenie katalogu powodów czynu o płeć, tożsamość płciową, wiek, niepełnosprawność bądź orientację seksualną*, a także art. 256 § 1 k.k., penalizujący *publiczne propagowanie faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa (w tej części bez zmian) albo nawoływanie do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, poprzez rozszerzenie katalogu tych różnic o płeć, tożsamość płciową, wiek, niepełnosprawność bądź orientację seksualną*.

Pierwsza z proponowanych zmian – art. 119 § 1 k.k. z grupy przestępstw przeciwko pokojowi i ludzkości wzbudza mieszane uczucia. Jest to propozycja, z której nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać. Ciśnie się na usta refleksja o zaćmieniu umysłu u projektodawców, którą można tu uczynić, nie obawiając się póki co o zarzut posługiwania się „mową nienawiści”. Sytuacja geopolityczna prosta nie jest, poszczególnymi regionami wstrząsają konflikty, podłożem tych konfliktów są niekiedy różnice **narodowościowe, etniczne, wyznaniowe**, bo z konfliktami na tle różnic **rasowych** ludzkość chyba już się

uporała. Ale jak świat światem, nikt nie słyszał o konfliktach na tle różnicy *płci, tożsamości płciowej, wieku, niepełnosprawności bądź orientacji seksualnej*. Ostatnim konfliktem międzynarodowym na tle różnicy *płci* to chyba porwanie Sabinek było, co wydarzyło się dość dawno temu, a i to nie wiadomo, czy bajką nie było, i trudno spodziewać się gdziekolwiek na świecie tego typu konfliktu lub też stosowania przemocy na tle *płci*.

Kolejne dwa przepisy, mające zostać zmodyfikowane w imię wyeliminowania „mowy nienawiści”, należą do grupy przestępstw przeciwko **porządkowi publicznemu**. Istotnie bowiem, zachowania stypizowane w tych dwóch przepisach mogą zagrażać porządkowi publicznemu w kraju. Ale jakież zagrożenie dla porządku publicznego niesie *nawoływanie do nienawiści na tle różnicy płci, tożsamości płciowej, wieku, niepełnosprawności bądź orientacji seksualnej* czy też *publiczne znieważanie grupy ludności albo poszczególnej osoby lub naruszanie nietykalności cielesnej innej osoby z powodu płci, tożsamości płciowej, wieku, niepełnosprawności bądź orientacji seksualnej*. Trudno sobie wyobrazić głoszenie nienawiści do *płci* przeciwnej lub też do wieku, chyba że projektodawcy mieli na myśli propagowanie podwyższenia wieku emerytalnego dla kobiet do 70. roku życia, a dla mężczyzn do 75. A ileż znów mamy w kraju tych osób mających kłopoty z własną tożsamością *płciową* i ileż osób o orientacji seksualnej niezgodnej z naturą? W pierwszym przypadku ułamek promila, w drugim być może kilka procent, a na dodatek zidentyfikowanie tych osób napotyka poważne trudności. W jaki więc sposób niepochlebne opinie wobec tych osób mogą zagrażać porządkowi publicznemu?

Rząd krytycznie ocenił opozycyjne projekty zmian, słusznie wskazując, że w obecnym stanie prawnym czyny, które znalazłyby się w znowelizowanych przepisach, wyczerpują znamiona przestępstw przeciwko **czci i nietykalności cielesnej**. Stanowisko rządu jest słuszne, albowiem działania, czy to werbalne, czy to bezpośrednie, „fizyczne”, z powodu *płci, tożsamości płciowej, wieku, niepełnosprawności bądź orientacji seksualnej* naruszają tylko i wyłącznie dobro konkretnej osoby fizycznej – jej cześć i nietykalność cielesną, niekiedy wolność. Jeżeli zatem uznać za zasadne wprowadzenie do polskiego prawa penalizacji „mowy nienawiści”, to może jako jakieś kwalifikowane formy występków z rozdziału XXVII Kodeksu karnego, różniące się od typu podstawowego występowaniem jako motywu działania *płci, tożsamości płciowej, wieku, niepełnosprawności bądź orientacji seksualnej* oraz trybem ścigania „na wniosek”, a nie jak obecnie prywatnoskargowego.

Czy jest to zasadne, mam co do tego wątpliwości. Nikt właściwie nie wie, co „mową nienawiści” jest, a co nią nie jest. Czy np. stwierdzenie, że *jeszcze 20 lat temu polscy seksuolodzy uważali, że homoseksualizm jest dewiacją i nikt nie wie, z jakiego powodu pogląd ten porzucili* albo że *dziś w wielu krajach kontakty homoseksualne są przestępstwem porównywalnym z zoofilią* (co jest prawdą) jest „mową nienawiści”, z uwagi na traktowanie homoseksualistów jako dewiantów na równi z zoofilami, czy też nią nie jest?

Zupełnie inną propozycję mają złożyć posłowie PO. Platforma proponuje inny sposób wprowadzenia do polskiego prawa karnego penalizacji „mowy nienawiści”. Według projektu platformerskiego, zapowiadanego jeszcze w czerwcu br., drugi człon art. 256 § 1 k.k. ma przyjąć następujące brzmienie: *(kto) nawołuje do nienawiści wobec grupy osób lub osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, społecznej, naturalnych cech osobistych lub przekonań, albo z tego powodu grupę osób lub osobę znieważa, podlega karze grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2.*

O ile projekty eseldowski i palikotowy wywołują u mnie mieszające się stany wesołości i płaczu, o tyle poważnie jestem zaniepokojony pomysłami partii rządzącej. Propozycja przez PO zmiana treści art. 256 § 1 k.k. jest niczym innym jak projektem wprowadzenia do polskiego systemu prawa **cenury represyjnej**. Szczególną uwagę zwraca pomysł objęcia penalizacją znieważania grupy osób lub osoby czy też nawoływania do nienawiści wobec grupy osób lub osoby z powodu jej przynależności **politycznej, społecznej, naturalnych cech osobistych** lub **przekonań** i depenalizacja takich działań na tle wyznaniowym albo ze względu na bezwyznaniowość. Jeżeli projektodawcy usiłują stawiać znak równości pomiędzy przekonaniem a wyznaniem albo bezwyznaniowością danej grupy osób czy też osoby, to popełniają błąd. Z wyznawania lub też niewyznawania jakiegś religii mogą wynikać jakieś przekonania, ale przecież nie muszą. **A naturalne cechy osobiste?** Czym one są? Kolorem oczu, odcieniem włosów, wzrostem, wagą, płcią, wiekiem? Nie mieszczą się tu skłonności homoseksualne, bo one są sprzeczne z naturą człowieka. Nasuwa się pytanie, czy stwierdzenie *wszystkie niebieskookie blondynki są głupie!* już wyczerpuje znamiona tego znowelizowanego przestępstwa, czy nie? Czy stwierdzenie *wszyscy bogaci to złodzieje* to po nowelizacji k.k. według pomysłu platformerskiego już przestępstwo, czy jeszcze nie? A krytyczne wypowiedzenie się na temat polityka jakiegś partii, niekoniecznie tej, która jest autorem tego projektu, albo całej partii i jej programu – czy na to już będzie paragraf, czy jeszcze nie? Jeżeli padnie zdanie: *ta partia jest do niczego* albo bardziej dosadne, bardziej zbliżone do stylu Marszałka Piłsudskiego, *że ci politycy to kur doglądać powinni, a nie polityką się zajmować* – czy zainteresuje się tym prokurator?

O co tak naprawdę chodzi politykom PO? *My, Polacy uważamy, że jesteśmy narodem tolerancyjnym (...) uważamy, że jesteśmy krajem, gdzie każdy może czuć się bezpieczny, że szanujemy siebie nawzajem, ale niestety to są nasze marzenia. Życie pokazuje, że potrafimy być nietolerancyjni, okrutni dla siebie nawzajem, dlatego chcemy wprowadzić takie zapisy, które dają ochronę prawną dla osób, które mogą czuć się pokrzywdzone* – powiedziała na konferencji prasowej w Sejmie wiceprzewodnicząca klubu PO Małgorzata Kidawa-Błońska. *My, Polacy? A może my, posłowie?* Bo rzecz w tym, że tymi pokrzywdzonymi, czy też zagrożonymi, są coraz częściej politycy, z uwagi na krytykę ich poczynań, działań lub zaniechań, albo rażący brak kompetencji. I to w ich, wyłącznie w ich interesie PO zamierza wprowadzić do Kodeksu karnego przepis tworzący w Polsce **cenurę represyjną**. By każdy polityk zyskał narzędzie ucinające krytykę pod jego adresem w postaci doniesienia, jakoby padł ofiarą „mowy nienawiści”.

Polska była już na takiej „ścieżce i kursie”, że za krytyczne wypowiedzenie się o polityku to nie tylko po buzi się dostawało od panów w mundurach lub cywili, ale i władza proces karny wytoczyła i na więzienie skazywała. Mam tu na myśli proces docenta Cywińskiego z roku 1938, kiedy za słowa o pewnym polityku, już zresztą nieżyjącym, *obwarzanku i kabotynie*, w ten właśnie sposób tego wileńskiego naukowca potraktowano. Był to piękny przykład cenury represyjnej. Jeżeli ktokolwiek ma zamiar wzorować się na tamtych wydarzeniach, to apeluję, by nie szedł tą drogą, żeby zszedł z tej ścieżki, żeby porzucił kurs obrany na wprowadzenie w Polsce **cenury represyjnej**.

Zwracam się z apelem, aby w niniejszej sprawie zabrali głos przedstawiciele samorządu.

Jacek Kędzierski